Obcy gnębiciele polskich pracowników wywożą miljony zł.! Patrz str. 2-ga

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Sobota 28 Maja 1932 | Nr. 147

200 posłów sejmu pruskiego stoczyło krwawy bój

Kolumna marszowa hitlerowców rozbiła szyki komunistyczne — Sala obrad doszczętnie zdemolowana — Liczni ranni — Narzędziem walki - krzesła, stoły, lampy, kałamarze

Podczas ostatnich obrad sejmu pruskiego, który zebrał się celem wyboru prezydjum sejmu doszło do niebywałych zupełnie w historji parlamentów świata — skandalicznych zajść, awantur i bójek między posłami.

Zajścia rozpoczęły się w chwili przemówienia przywódcy frakcji komunistycznej Pieck'a, który wskakując na ławy hitlerowców, zawołał:

„Tam siedzą mordercy!"

W odpowiedzi kilkunastu hitlerowców porwało się z miejsc i rzuciło w kierunku trybuny, zamierzając ściągnąć z niej mówcę komunistycznego. W obronie stanęli komuniści, otaczając trybunę zwartym kołem.

Wówczas rozpoczęła się bitwa!

Do walki przyłączyli się również i inni posłowie, aż w pewnej chwili do boju stanęło ok. 200 ludzi.

Przeciwnicy bili się lampami, krzesłami, kałamarzami, oblewając się wzajemnie atramentem, w ruch poszły wszystkie przedmioty, znajdujące się na sali obrad.

Wkrótce podłoga była pokryta szczątkami połamanych mebli szkłem z rozbitych lamp i kałamarzy oraz poplamiona atramentem. Gdzieniegdzie widać było ślady krwi.

Posłowie hitlerowscy walczyli w szyku wojskowym; na dany znak uformowali kolumnę szturmową, która przepołowiła tłum posłów komunistycznych i wypchnęła ich z sali posiedzeń na korytarze, gdzie rozegrał się epilog skandalicznego zajścia. Po bitwie posłowie hitlerowscy tryumfalnie powrócili do sali i na szczątkach połamanych ławek, pulpitów, podnieśli znakiem faszystów prawe ręce do góry i zaintonowali bojową pieśń „III cesarstwa" i „Hitler maszeruje".

Pieśń podchwycili liczni sympatycy hitlerowców na galerji, Straż sejmowa weszła na galerję i usunęła siłą publiczność, wśród której rozpoczęły się również walki na pięści, pomiędzy sympatykami Hitlera i komunistów.

W wyniku walk pos. Würgensen został przewieziony w stanie bardzo ciężkim do szpitala. Pięciu posłów wyniesiono z sali w stanie nieprzytomnym.

Poseł komunistyczny Kramer wbiegł w pewnej chwili na salę sejmową z obandażowaną twarzą, przyczem krew przesiąkała przez bandaże. Kramer wzniósł pięść w kierunku narodowych socjalistów, wołając:

„Podłe psy hitlerowskie, zapłacicie nam kiedyś za to! 20 za jednego, taki weźmiemy na was odwet!"

HITLEROWIEC PRZEWODNICZĄCYM LANDSTAGU

Po uspokojeniu walczących sejm pruski przystąpił do wyboru prezydjum. Przewodniczącym Landtagu został obrany 262 głosami na 416 głosujących — hitlerowiec Kerrl, kandydat socjalistyczny Widtmack otrzymał 92 głosy, a komunista Kaspar 55 głosów. Pierwszym wiceprzewodniczącym obrano socjalistę Widtmacka — 167 głosami,. Hitlerowcy i narodowo - niemieccy wstrzymali się od głosowania Drugim wiceprzewodniczącym został obrany 354 głosami centrowiec Baumhof. Następnie dokonano wyboru niemiecko - narodowego posła Kriesa na sekretarza.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się w środę 1 czerwca b. r.

Niemcy budują fortece
na pograniczu polskiem

BERLIN, (PAT). — Władze wojskowe w Królewcu ogłosiły komunikat, stwierdzający, że ministerstwo Reichswehry postanowiło wzmocnić środki obronne w Prusiech Wschodnich w ramach postanowień Traktatu Wersalskiego. Odnosi się to przedewszystkiem do t. zw. trójkątu lidzbarskiego. Miejscowym firmom budowlanym powierzone zostało wzniesienie szeregu fortyfikacyj. Władze wojskowe zaznaczają przytem, że ludność obszaru, znajdującego się przed trójkątem lidzbarskim, nie ma powodu do obaw, że nie jest objęta ochroną wojskową. Zasadnicza obrona całej prowincji jest utrzymana w mocy.

„Boersen Zeitung" zaopatruje tę wiadomość tytułem: „Niebezpieczeństwo polskie w Prusiech Wschodnich".

Odżyły pogłoski o zmianach w rządzie

Marszałek Piłsudski przybył wczoraj na Zamek, gdzie odbył konferencję z P. Prezydentem Rzeczypospolitej.

W kołach politycznych konferencja ta spowodowała odżycie pogłosek o zmianie rządu i powołania p. Bartla na stanowisko premjera.

Jak wiadomo, niektórzy idą nawet tak daleko, że łączą poważnie sensacyjne pogłoski wycofania się marszałka Piłsudskiego z życia politycznego.

Według domysłów w gabinecie p. Bartla, ministrem skarbu miałby zostać prof. Krzyżanowski, b. poseł z BB, który po zajściach brzeskich złożył mandat i wycofał się z życia politycznego; tekę min. przemysłu i handlu miałby objąć zpowrotem p. Kwiatkowski; również powróciłby na stanowisko ministra rolnictwa p. Janata - Polczyński.

Wszystkie te zmiany mają być uzależnione od nowego gabinetu francuskiego, na czele którego, jak wiadomo, ma stanąć p. Herriot.

6 oficerów jugosłowiańskich — szpiegami
na usługach komunizmu

WIEDEŃ (ATE). — Z Belgradu donoszą, iż min. spraw wojskowych ogłosiło komunikat o wykryciu przed trzema tygodniami organizacji szpiegowskiej w Mariborze. Aresztowano 5-miu podporuczników i poruczników oraz jednego majora. Por. Miłojkowicz i podpor. Atanaskowicz i Miladinowicz oskarżeni zostali o przynależność do organizacji komunistycznej. Podpor. Miladinowicz zbiegł zagranicę. Por. Miłojkowicz popełnił samobójstwo. Aresztowani oficerowie podejrzani są o współudział w organizacji szpiegowsko - komunistycznej, względnie o tolerowanie przestępnej działalności głównych sprawców.

Wicekról Hedżasu na audjencji u P. Prezydenta

Wczoraj o godz. 1-ej w południe Pan Prezydent Rzplitej przyjął na uroczystej audjencji Jego Królewską Wysokość emira Fajsal Abd el-Azis, wicekróla Hedżasu.

W dziedzińcu zamkowym oddane były wicekrólowi honory wojskowe przy dźwięku fanfary. Orszak dostojnego gościa wszedł do sali Rycerskiej, gdzie oczekiwał Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu wicemin. Becka oraz członków Domu Cywilnego i Wojskowego. Jego Królewska Wysokość Emir Fajsal wręczył Panu Prezydentowi pismo swego ojca króla Ibn Saud.

Po uroczystej audjencji nastąpiło prywatne posłuchanie w sali Marmurowej. O godz. 1.30 odbyło się w sali „Czwartkowych Obiadów" śniadanie.

Burmistrz Nowego Jorku przed komisją śledczą
Oskarżony o przywłaszczenie funduszów miejskich

LONDYN (ATE). — Burmistrz Nowego Jorku Walker postawiony został przed komisją śledczą, wyznaczoną przez gubernatora Roosevelta celem zbadania gospodarki władz komunalnych Nowego Jorku.

Burmistrz Walker oskarżony jest o wydanie znacznych funduszów z kas miejskich na własne potrzeby, podczas podróży do Europy, oraz na bliżej nieokreślone cele polityczne.

Zeznania popularnego burmistrza największego miasta na świecie, wywołały wielką sensację. Kilka tysięcy osób zgromadziło się przed gmachem sądu chcąc być obecni podczas zeznań. Wpuszczono jednak do wnętrza tylko kilkaset.

200 bezrobotnych w Żyrardowie otrzyma pracę

Magistrat Żyrardowa otrzymał z funduszów opieki społecznej zasiłek w wysokości 20 tysięcy złotych. Pieniądze te zużyte będą na prowadzenie robót publicznych w Żyrardowie, umożliwiających zatrudnienie 200 bezrobotnych.

Nędza i kłótnie
pchnęły 50-letnią kobietę w objęcia śmierci

Nędza czyni ludzi zgryźliwymi. W tej atmosferze nędzy i wynikającej stąd złości nie mogła wreszcie wytrwać 50-letnia Róża Poljersztok.

Kiedy wczoraj pozostała sama w domu, odkręciła kurek gazowy, położyła się na łóżko w oczekiwaniu śmierci.

Przybyli wcześnie domownicy zastali nieszczęśliwą kobietę nieprzytomną. Wezwane Pogotowie przewiozło denatkę w stanie ciężkim do szpitala.

Sufit spadł na 40 dzieci
w czasie zwiedzania starożytnego pałacu

MONS (PAT). — Podczas zwiedzania przez wycieczkę szkolną starożytnego pałacu koło Ecaussines, zawalił się niespodziewanie sufit jednej z sal, przygniatając czterdzieścioro dzieci które odniosły ciężkie obrażenia

2500 domów opuścili mieszkańcy
z powodu klęski powodzi w Anglji

LONDYN (ATE). — Straty wyrządzone przez klęskę powodzi w Anglji środkowej są o wiele większe niż można się było tego spodziewać. W miejscowości Bontley musiano opróżnić z mieszkańców 2500 domów.

Grad zniszczył zasiewy
na Słowaczyźnie

KOSZYCE (PAT). — Wczoraj wieczorem nad wschodnią Słowaczyzną przeszła gwałtowna burza z ulewnym deszczem i gradem, który w wielu miejscowościach wyrządził olbrzymie straty, niszcząc prawie 100 proc. zasiewów. Warstwa gradowa dochodziła grubości 75 cm. Gwałtowny wicher połamał mnóstwo drzew owocowych oraz pozrywał dachy z domów.

W dżunglach prywatnych ubezpieczeń

Jeszcze jedna ekspedycja karna kapitału obcego.

Jeszcze nasi Czytelnicy mają w żywej pamięci ogłoszone przez nas rewelacje o „karnej ekspedycji obcych kapitałów" w Żyrardowie, a już nam wypada uderzyć na alarm z powodu metod zagranicznych wielmożów, eksploatujących w Polsce prywatne ubezpieczenia. Wprost dziwić się należy, że opinja publiczna nie zajęła się dotąd prywatnemi placówkami ubezpieczeniowemi. To, co się tam dzieje, można nazwać jednem krótkiem, lecz dosadnem słowem — dżungla! A w tych dżunglach cierpi najbardziej polski pracownik, który zdany jest na niełaskę wprost potwornego wyzysku.

Przechodząc obok monumentalnych gmachów biurowych różnych zagranicznych towarzystw ubezpieczeniowych, nie każdy zdaje sobie sprawę, jaka gra kapitałów się w nich odbywa, jak zawrotnemi sumami panowie dyrektorzy operują.

Dla ilustracji tego służymy cyframi, zaczerpniętemi z oficjalnych statystyk. Tak np. w 1928 roku, roczny zbiór składek prywatnych towarzystw ubezpieczeniowych, działających w Polsce, wynosił 231 miljonów złotych, w 1930 r. wzrósł do 260 miljonów złotych. Nawet w tak „ciężkich" czasach, jak obecne, miesięczny zbiór składek ubezpieczeniowych w jednym tylko towarzystwie wynosi przeciętnie 50 tysięcy dolarów! Tyle pieniędzy inkasuja towarzystwa ubezpieczeń od 166.318 ubezpieczonych. Tyle pieniędzy czerpią obcy kapitaliści z eksploatacji ubezpieczeniowej polskich placówek przemysłowych i gospodarczych, jak również jednostek, które korzystaja z prywatnych ubezpieczeń.

Dla porównania musimy dodać, że roczny zbiór składek wszystkich ubezpieczeń społecznych w Polsce, jak Kasa Chorych, Fundusz Bezrobocia, Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, wynosi 400 miljonów. Takie to olbrzymie kapitały, wyciągnięte z kraju, stoją do dyspozycji cudzoziemców, albowiem tylko dwa towarzystwa, a mianowicie „Vesta" i „Snop", znajdują się w rękach polskich. Najstarsza krajowa instytucja ubezpieczeniowa, t. j. Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń schodzi z placu pod naporem obcego kapitału. Można więc z dużą słusznością powiedzieć, że całe ubezpieczenie prywatne w Polsce znajduje się w rękach kapitalistów obcych.

Rządzą się oni „jak w Żyrardowie potentáci francuscy. Zatrudniaja duży procent cudzoziemców. Wystarczy powiedzieć, że wszystkie czołowe stanowiska za wyjątkiem dyrektorów naczelnych, którzy posiadać muszą obywatelstwo polskie, piastują cudzoziemcy. Polakom dozwolone jest pełnienie tylko podrzędnych funkcyj. Pracownikowi polskiemu, nawet najbardziej uzdolnionemu, uniemożliwiony jest awans. Zato cudzoziemcy o minimalnych kwalifikacjach zawodowych korzystają z pełni praw i natrząsaja się z polskiego pracownika, który przypomina białego murzyna.

Generalni dyrektorzy na Polskę, którymi z reguły prawnej są Polacy, nie maja głosu w sprawach zasadniczych. Są tylko figurantami, a za ich plecami rządzą obcy potentaci. Aby rolę dyrektorów generalnych lepiej oświetlić, damy wymowny przykład. Dyrektor, jeśli chce np. swemu pracownikowi podwyższyć pensję, powiedzmy o 15 zł. miesięcznie, musi wystąpić z odpowiednio umotywowanym wnioskiem przynajmniej do centrali wiedeńskiej, która decyduje, czy dać podwyżkę, czy nie. A więc Wiedeń normuje pensje pracowników w Warszawie! Czy ta „obca ekspozytura" dobrze wywiązuje się z obowiązku opiekowania się polskim pracownikiem, należy poważnie wątpić.

Jak mało obcy kapitaliści mają zaufania do polskich pracowników, tych białych murzynów, niech służy fakt, że nawet polisy ubezpieczeniowe dla polskich klientów nie są opracowywane w Polsce przez polskich fachowców, lecz w Wiedniu. Do Warszawy przybywają opracowane polisy w języku niemieckim z Wiednia, na miejscu są tylko tłumaczone na „urzędowy język" polski i przepisywane. Wogóle w Polsce załatwiane są jedynie formalne manipulacje. Najważniejszą pracę wykonywuje zagranica. Obcym wielmożom zależy na tym, by najmniej Polaków znala zlo zatrudnienie przy działaniach ubezpieczeniowych, natomiast by najwięcej cudzoziemców miało utrzymanie z polskich dochodów, jeśli już nie w Polsce, to zagranicą.

Powiedzieliśmy już, że Polacy w prywatnych towarzystwach ubezpieczeniowych spełniają tylko podrzędne funkcje. Kierownicze stanowiska zajmują cudzoziemcy. Ilu tych cudzoziemców musi być, niech mówią cyfry. Na ogólną liczbę przeszło 4000 pracowników ubezpieczeniowych w Polsce przypada tylko... 462 dyrektorów, czyli na każdych 8 pracowników przypada 1 dyrektor. Dyrektorzy ci pobierają olbrzymie pensje. Formalnie na listach płac pensje te nie są tak wielkie, bo trzeba podatki płacić, ale w rzeczywistości są wprost zawrotne.

W Warszawie większość dyrektorów ma formalnej pensji od 1000 do 2000 zł. miesięcznie. Około 25 procent zarabia powyżej 2000 zł. Do tego dochodzą tak zwane djety (znamy wypadki, że djety dzienne wynoszą „tylko" 100 zł.), tantjemy oraz superprowizje. Aby wyjaśnić, co znaczą owe wydatki, przeliczone na efektywną walutę, powiemy, że jeden z dyrektorów pobiera superprowizji „tylko" 3.000 dolarów miesięcznie (około 27.000 zł.). Tantjemy wyrażają się w cyfrach niemal fantastycznych.

Gdy teraz mamy mówić o tem, co zarabia polski pracownik, chwyta obawa, czy istotnie tak być może. Dlaczego? Bo są pracownicy, którzy zarabiają po 120 zł. miesięcznie i to nie bylejacy, bo z uniwersyteckiem wykształceniem. Jakto? Cudzoziemiec bierze po kilkanaście czy kilkadziesiat tysięcy zł. miesięcznie, a Polak 120 zł.?

Niestety, tak szalony wyzysk uprawia obcy kapitał, grasujący w Polsce. Mało tego! Są towarzystwa, które idąc za modnym dziś prądem, chcą te głodowe pensje białych murzynów jeszcze obniżyć! Jeszcze większe pieniądze mają płynąć do kieszeni zagranicznych rekinów, których apetyty nie mają granic!

Czyż wobec tego nie jest za słabe określenie, że to dżungla? Tak. Żerowaniu obcego kapitału powinno państwo kres położyć! W tych warunkach należy upaństwowić wszystkie ubezpieczenia. Jeszcze i dlatego, że dają one kolosalne zyski obcym. Niech grube miljony, które wyciągają obcy przedsiębiorcy z kraju, płyną do skarbu państwa, a wtedy nie trzeba będzie redukować pensyi pracownikom i odejmować im chleba od ust.

(W.)

6 miesięcy i 3 lata

Dwa różne wyroki na dzieciobójczynie

Dwie podobne sprawy — dwa różne wyroki.

W kołach obrończych wiecznie aktualną jest sprawa różności wyroków sądowych za te same przestępstwa.

„Sędzia sędziemu nie równy", czyli każdy człowiek inaczej myśli i inaczej sądzi, — oto przyczyna. Mamy właśnie niedawne dwa wyroki w procesach o dzieciobojstwo, które acz w jednym sądzie, skończyły się rażąco odmiennemi wyrokami.

Oto one.

Weronika Wołowska z pod Konina, 20-letnia córka wieśniaków, oskarżona została o pozbawienie życia swego nieślubnego dziecka, tuż po wydaniu go na świat, — przez utopienie w w sadzawce.

Zimne zwłoki odnaleziono w stawie, a lekarz, który dokonywał sekcji trupka, orzekł, że śmierć nastąpiła przez uduszenie, które mogło nastąpić skutkiem utopienia.

Sąd nie miał pewności, czy Wołowska w drodze zadusiła dziecko i rzuciła je do stawu już nieżywe, czy też utopiła niemowlę żyjące. Oskarżona twierdziła, że dziecko zmarło w kąpieli, ale wyjaśnienie takie zostało obalone przez jej ciotkę.

Dochodzenie policyjne przeprowadzone u ciotki, na zasadzie anonimu, wprawdzie ustaliło, że Wołowska chciała wykąpać niemowlę w wanience i wyjęła je z wody martwe, poczem zwłoki włożyła do koszyka i poszła z niemi nad staw, obawiając się rodziców. Sąd nie dał temu wiary i skazał dzieciobójczynię na sześć miesięcy więzienia, biorąc pod uwagę stan dziewczyny po urodzeniu pierwszego nieślubnego dziecka.

O rok młodszą była od Wołowskiej, Stanisława Gmurówna z pod Nieszawy. Akt oskarżenia zarzucał jej, że na polach wsi Bagno, chcąc pozbyć się owocu swych grzesznych stosunków z mężczyznami, wrzuciła ochrzczoną córeczkę Kazimierę do kanału, napełnionego wodą. Tam dziecko utonęło.

Tutaj stan sprawy był o tyle inny, że oskarżona przyznała się do winy.

O czemże mówiła Gmurówna w swoich zeznaniach? Twierdziła, że z braku pracy nie miała pieniędzy na utrzymanie swego dziecka, które powierzyła opiece siostry za pewnem wynagrodzeniem. Pieniędzy płacić nie mogła i dlatego musiała dziecko odebrać. W polu utopiła je.

Sędziowie wszakże uznali, że taka okoliczność nie świadczy jeszcze o rozpaczliwem położeniu i to w takim stopniu, by położenie to zagłuszyło w oskarżonej najdroższe uczucia macierzyństwa i doprowadziło ją do zbrodni.

Znaczne napięcie złej woli upatrzono w czynie Gmurównej i skazano ją na trzy lata więzienia z pozbawieniem praw.

Wesoły Kącik

OPOWIADANKA O KOBIETACH RÓŻNEJ NARODOWŚCI



ANGIELKA.

Sir Pudington z żoną, z córką Cecylją i jej konkurentem sir Robertem wybrał się na wycieczkę aeroplanem.

W pewnej chwili motor przestał działać i aeroplan runął do morza.

Sir Pudington i jego małżonka utonęli. Cecylja i sir Robert cudem utrzymali się na skrzydłach aeroplanu, który wypłynął na powierzchnię i kołysał się na falach.

Miss Cecylja zemdlała. Sir Robert przytrzymywał ją resztkami sił.

Kiedy się ocknęła, rozejrzała się dookoła i spytała przerażona:

— Gdzie są moi rodzice?

— Niestety... Zginęli... westchnął Robert.

— Co?! — jęknęła miss Cecylja. — Zostawili mnie sam na sam z młodym człowiekiem?! Co za nieprzyzwoitość!

I zalała się łzami.

WŁOSZKA.

Sinjorita Lucja była zrozpaczona. W niedzielę miała wyjść na spacer w nowych pantofelkach i w nowym szalu. Jej ukochany Peppo, żeby zdobyć na te stroje pieniądze, wyszedł w środę na rabunek. Już piątek, a Peppo nie wraca.. Sinjorita Lucja rozpacza.

W sobotę rano Peppo wrócił, lecz... zakuty w kajdany. Prowadził go żandarm, który niósł odebrane od Peppa, pantofelki i szal.

W rękach Lucji błysnął sztylet. Jak tygrysica skoczyła na obronę kochanka.

Żandarm wykręcił jej rękę do tyłu i wytrącił nóż.

Sinjorita Lucja, całą noc płakała z rozpaczy.

A w niedzielę rano szła szczęśliwa ulicą, w nowych pantofelkach i w nowym szalu, pod rękę z żandarmem.

AMERYKANKA.

Młoda Amerykanka jest oburzona. Jakiś młody człowiek zagląda jej na ulicy w oczy i idzie za nią krok w krok.

Na szczęście Amerykanka spotyka znajomego.

— Jack — mówi mu, — ten jegomość w bezczelny sposób mnie zaczepia. Daj mu nauczkę.

Jack rzuca się na nieznajomego, lecz w tej chwili dostaje pięścią w nos i wyciąga się jak długi na ziemi.

— Brawo! — woła zachwycona Amerykanka, podając rękę nieznajomemu. — Wspaniały knockaut. Pan mi się podoba. Proponuję panu moją rękę i serce. Mam miljon dolarów w posagu. Zgadza się pan? Doskonale! Chodźmy do moich rodziców. Przedstawię pana jako narzeczonego.

FRANCUZKA

Młoda wdówka, pani Durand, opłakuje męża. Przyjaciel nieboszczyka pan Dupont, który ją przez godzinę pocieszał wstaje wreszcie i żegna się.

— Tak — mówi na pożegnanie, — to bardzo bolesny cios dla pani. Szkoda, że nie ma pani dzieci. W takiej chwili dzieci są potrzebne...

— Mówi pan, że dzieci są potrzebne? — wzdycha wdówka. — Więc dlaczego pan odchodzi?

Napoleon Sadek.

CO MÓWI LUD?

BRAK JEST ORGANIZACYJ, KTÓREBY NALEŻYCIE WYCHOWYWAŁY MŁODZIEŻ ROBOTNICZĄ

Otrzymujemy następujące uwagi naszego Czytelnika:

W całej Polsce istnieją rożnego rodzaju towarzystwa, bąć też związki młodzieży. Po bliższem jednak zbadaniu tych organizacyj, przekonać się można, że bardzo mało z nich wypełnia należycie swoje zadanie. Są organizacje, które pod barwnym chwalebnym hasłem szerzenia kultury, oświaty i samokształcenia, urabiają w młodych, nie [illegible] tworzonych umysłach, zg[illegible] obmyśloną politykę tej, czy innej partji. Są organizacje sportowe, które gromadzą wyłącznie młodzież do tego powołana, oprócz zaś sportu nie zajmują się zupełnie kształceniem ducha i umysłu. Istnieją jeszcze takie organizacje, gdzie członkowie schodzą się na t. z. „tańcówki", które często utrzymane w niezbyt moralnym tonie, wpływają bardzo źle na młodocianych członków. Członkowie takich organizacyj grają w karty, piją wódkę, organizują demoralizujące i podburzające płciowo zabawy, nie myślą zaś zupełnie o pokarmie dla duszy, o rozwoju intelektualnym. Tak wyglądają w rzeczywistości piękne hasła i teorje związków młodzieży. To też należałoby na miejsce zadymionych knajp tworzyć kluby powszechne, na miejsce kart umieścić wszystkie gry i rozrywki, zgromadzić dzienniki i czasopisma. Głód wrażeń, jaki wypełnia serce każdego młodego człowieka, potrzebuje strawy; od organizacji społecznej zależy jakiego rodzaju będzie ta strawa

Akcji tworzenia dobrej strawy umysłowej nie można oprzeć wyłącznie na wysiłkach pojedyńczych tworzących ją ludzi i instytucyj. Tego dokonać musi całe społeczeństwo. Ludzie, którzy odchodzą na bok z tem marnem zdaniem na ustach „beze mnie też się obejdzie" — są zwyczajnymi dezerterami. Jeżeli ma się w Polsce utworzyć armja młodych spełniająca pewne zadanie ideowe, jeżeli tej armji przeznaczone jest odegrać rolę w odrodzeniu moralnem narodu, w zwalczaniu rozkładu, w przeciwstawieniu się zgniliźnie i brudom, to ludzie, którzy się do niej zaliczają muszą się poczuć nie tłumem, oklaskujących widzów, ale jej czynnym żołnierzem.

Teraz, w dobie szerzenia się złych prądów, należy na młodzież zwrócić szczególną uwagę i oprócz przysposobienia wojskowego dać jej przysposobienie moralne.

Ja jako jeden z grona młodych robotniczych mas żyrardowskich pragnąłbym poruszyc tą palącą kwestię organizowania i kulturalnego wychowania młodzieży, gdyż będąc w jej gronie, zauważyłem szerzące się zło, bezmyślność i rozpustę.

E. Rastt.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Płyty gramofonowe. 13.35 Komunikat gospodarczy 15. 25 „Wilno jako centrum gospodarcze" — wygł. p. Teodor Nagórski 15.50 Orkiestra p. Whittemana 16.40 Arje 16.55 Lekcja języka angielskiego 17.10 „W arabskiej pustyni" — wygł. prof. Bogdan Richter 17.35 Koncert 18.50 Rozmaitości 19.15 Przegląd rolniczej prasy zagranicznej 19.30 Wiadomości sportowe 19.35 Gitary hawajskie 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy 20.00 Pogadanka muzyczna 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. 22.50 Muzyka taneczna.

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Nikt nie wiedział, dlaczego hr. Hubert jest smutny, zwłaszcza, że wczoraj uśmiechał się do wszystkich, a na obliczu jego malowała mu się beztroska niefrasobliwość.

Coprawda, dziś z rana dostał jakiś list polecony po którego przeczytaniu zbladł śmiertelnie. W oczach odmalował mu się dziki gniew i bezmiar odrazy.

Aż zaklął kilkakrotnie, co mu się bodaj nigdy nie zdarzało.

Powstrzymał się dopiero, widząc, że może to dostrzec nadchodzący rządca.

Umyślnie kazał mu odejść gdzieś daleko, poczem raz jeszcze wyjął fatalny list, przeczytał go znów ze trzy razy, zgniótł i podeptał nogami z wściekłością, jakiej u niego jeszcze nie widywano.

Potem podniósł jednak ten list, spalił go zapałką i popiół rozrzucił dookoła, szepcząc:

— Nie wolno, aby o tem kto się kiedy dowiedział... A to nędznik, łotr, szubrawiec!... A myślałem, że go już djabli wzięli oddawna, że już gnije w ziemi to ścierwo!. Niestety,... żyje, żyje jeszcze na moje utrapienie!...

Pobiegł do swego gabinetu, zamknął się i przesiedział tam tak parę godzin.

Nieraz pukano do niego, bo tyle spraw przecież było do załatwienia w związku z balem, nawet żona starała się do niego dotrzeć. Nie odpowiadał. Ale bo też nawet nie słyszał tego pukania.

Wreszcie wyszedł i udał się do żony, wciąż jeszcze blady, jak kreda.

Zapytała go ironicznie:

— Czy to dzisiejszy bal usposabia cię tak smętnie? Wiem, że nie lubisz hałasu i wytrącania cię choć na chwilę ze spokojnego codziennego trybu życia, ale przecież ja cię o ten bal nie prosiłam. Tyś go sam zaproponował, zapewniając, że zdołasz tem wypogodzić mój smutek. I właśnie teraz, gdy, muszę przyznać udało ci się to w zupełności, sam robisz grobową minę? Ilekroć mnie się chce płakać, wyć z nudów i utrapienia, jesteś zawsze taki pogodny i wesół, a teraz gdy mi serce skacze z radości, mącisz mi wesołość pochmurnem czołem...

Spojrzał na nią strapiony i rzekł:

— Mylisz się, Irenko... Bardzo się... cieszę... żeś wesoła... Jestem szczęśliwy twojem szczęściem, wiesz przecież, że tego tylko w życiu pragnę...

Aby zaś oczy nie zadawały dłużej kłamu jego słowom, szybko wyszedł z pokoju.

Spojrzała za nim i... nagle zaniepokoiła się straszliwie...

Zdawało jej się, że wyczytała w jego oczach jakąś wstrząsającą groźbę...

Widocznie zaś musiała mieć jakiś grzch na sumieniu; zapewne życie znudzonej pięknej hrabiny musiało mieć jakąś tajemniczą skazę, bo szepnęła sama do siebie, śmiertelnie strwożona:

— Czyżby się domyślał?

Wnet wszakże wzruszyła ramionami, uspakajając sama siebie:

— Nie, nie... To niemożliwe...

I przestała nawet myśleć o tej przeraźliwej możliwości.

Tymczasem hrabia Hubert wyszedł z domu, długo idąc przed siebie...

Wkrótce ukrył się za lasem...

Nie było go w domu dwie godziny. Gdy wrócił wyglądał wielce wzburzony. Był okropnie zdenerwowany, a oczy miał czerwone, jakby od łez...

Trwał w tym dziwnym stanie do wieczora, pomimo, że był już teraz bardzo czynny dookoła przygotowań balowych, kierując niemi ze zwykłą energją.

Około godziny piątej po południu, usłyszał dzwon pobliskiego kościołka wiejskiego, ten sam, który tak przeraził inżyniera Łazarskiego.

— Kto to umarł? — zapytał przechodzącego wieśniaka.

— A to najmłodszy dzieciak pijaczki... Podobno jej mąż wrócił z Ameryki i kręci się biedaczyna, błakając dookoła i nie mając odwagi zajrzeć do własnego domu....

Hubert spojrzał przed siebie i ujrzał przybywających Michała i doktora Renickiego. Zbliżył się do nich i usłyszał, jak Renicki mówił:

— Nie zdołałem dzieciaka uratować. Ale to jeszcze nic. Powziąłem pewne podejrzenia tak poważne, że uważam za swój obowiązek zawiadomić o tem władze.

— Czy przypuszcza pan, że popełniła ona jakie przestępstwo?

— Tak... ta nieszczęsna kobieta zabiła swoje dziecko.

Powtórzył to potem nawet w obecności Ireny, która bardzo tem się przejęła, wołając:

— Ach, alcż to straszne, to okropne!...

Słysząc oskarżenie tak wyraźne i przeraźliwe, Michał nie mógł się powstrzymać od instynktownego odruchu. Ręką przesunął po oczach, aby ukryć malujący się w nich przestrach i zmieszanie.

Rozejrzał się dookoła. Tuż była ławka. Padł na nią bezsilnie, nie mogąc ustać na nogach.

Zauważyła to tylko hrabina. Hrabia z doktorem odeszli już bowiem na stronę.

Szepnęła Michałowi:

— Co ci się stało?... Co tu się wogóle dzieje?... Mój mąż taki ponury, ty zmieszany...

Zdobywając się na wielki wysiłek, odzyskał zimną krew, mówiąc:

— Zdawało ci się. Jeżeli chodzi o mnie, nic mi nie jest. Jestem, owszem, serdecznie wzruszony, ale z radości... na myśl o tem, że niedługo już... podczas gwaru zabawy... będziemy mogli niepostrzeżenie wymknąć się... tam, gdzie wiesz...

Nachylił się nad nią i niemal dotykając jej szyi szepnął:

— ... i że będę mógł tam swobodnie i nieskrępowanie zapewniać cię dowoli o mojej miłości...

Słuchała słów jego, a w miarę jak mówił, twarz jej pokrywała się zmysłowym rumieńcem; na ustach spragnionych pocałunków, wykwitł uśmiech radosny; nozdrza drgały przeczuciem upojnej rozkoszy...

Szepnęła:

— Kocham cię... Zdaje mi się, że około dziewiątej już uda mi się wymknąć z parku niepostrzeżenie.. Postaraj się być mniej więcej o tej porze w naszem gniazdku miłosnem... wśród ruin dawnego zameczku myśliwskiego...

Dalszy ciąg jutro

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

— Janek nadużywa twej łatwowierności. Miał zamiar wydrzeć ci tajemnicę, która mu była potrzebna. Aby wkraść się w twoje zaufanie, zawrócił ci głowę zamiarami małżeńskiemi. Zasadzka była aż nadto widoczna. A jednak wpadłaś w nią — rzekł Rucki.

Lusia opuściła głowę. Może hrabia miał i rację? Widząc jej zmieszanie, mówił dalej z ironją:

— Czyż nie zdajesz sobie z tego sprawy, że jesteś o dziesięć lat starsza od niego? Za parę lat będziesz już ...niemal matroną... Chyba sama wiesz... Masz niezłe oszczędności, jabym ci dodał poważniejszą sumę na posag, i będąc tak majętną chcesz wyjść za zwykłego lokaja? I dla tego chłystka zdradziłaś mnie?

Milczała, bo i cóż miała odpowiedzieć? Hrabia zaś rzekł uroczyście:

— Oto dowód twej zdrady! Oto, com znalazł w kominku twego pokoju, gdym cię szukał.

Pokazał jej zwęgloną kartkę, mówiąc:

— I to ty, ty, Lusiu, ty, którą kochałem, ty, moja kochanka, śmiałaś to napisać? Po każdym spodziewałbym się tego raczej, niż po tobie!

Nie wytrzymała snać, bo nagle spojrzała mu hardo w twarz i rzekła szorstko:

— Tak, zrobiłam to! Tak, zdradziłam hrabiego! Tak, wyznałam wszystko! A dlaczego? Bo pan mnie nie kochał, nie kochał nigdy, bo byłam dla pana tylko kaprysem, rozrywką, zabawką, kwiatem zerwanym i natychmiast rzuconym na pastwę losu bez troski o to czy zwiędnie, czy zostanie zdeptany. Zdradziłam pana, bo i pan mnie zdradzał bez przerwy i na każdym kroku. Ja panu ufałam, oddałam panu moje dziewictwo, bo myślałam, że pan mnie kochał choć wtedy, choć odrobinę, ale nie!... Słyszałam najwyraźniej, jak pan mówił doktorowi Florskiemu, dając mu pieniądze na kupno sanatorjum, że pan przez całe życie kochał tylko jedną jedyną kobietę, tę kacapkę-tancerkę, która zwarjowała. Wyraźnie pan mówił, że inne były dla pana tylko zabawkami, kaprysami, przelotnemi rozrywkami, środkami do zaspokojenia żądzy, narzędziami chuci i rozpusty. Może pan już zapomniał te swoje słowa? O, bo ja ich nie zapomniałam i nie zapomnę nigdy w życiu. Słyszę je jeszcze, w tej chwili brzmią mi w uszach, słyszę te słowa, które mi serce rozdarły, że aż niemal oszalałam z bólu. O, bo ja rzeczywiście kochałam w całem mojem życiu tylko jednego mężczyznę. Dla niegobym kradła, mordowała, poszła na najgorsze. Oddałabym mu z rozkoszą wszystko, co posiadam, nietylko dziewictwo, które mu ofiarowałam radośnie, lecz również wolność, a nawet i życie! Tym jedynym mężczyzną był pan, hrabio Rucki! I gdy się dowiedziałam, że pan mnie bezecnie oszukiwał, że byłam nędzną igraszką w pańskich rękach, że nie ma pan dla mnie nawet odrobiny przyjaźni ani wdzięczności, straciłam głowę i zapragnęłam zemsty. Okazja się nadarzyła. Skorzystałam z niej. Nie będę przed panem ukrywała. Nie kocham Janka. Nie mogłabym wogóle nikogo innego w życiu pokochać. Mam taką naturę, że mogę w życiu kochać tylko jeden raz. Czy pan wie, co mu mówiłam przed chwilą w ogrodzie, jak pan to może zauważył? Otóż oświadczyłam mu wyraźnie, że po namyśle doszłam do wniosku, że nie potrafię związać moich losów z człowiekiem, którego mimo całej sympatji dlań nie kocham i nie pokocham nigdy. Powiedziałam, że pragnę zostać samotna, ale nieskrępowana i dlatego cofam moje słowo. A zarazem błagałam go, aby nigdy nikomu nie szepnął nawet jednego słówka z tego, co się ode mnie dowiedział, bo uczyniłam to tylko z podłego uczucia zemsty, powodowana najnikczemniejszem uczuciem na świecie — zazdrością! Niestety, było już za późno! Zdążył już to wszystko opowiedzieć panu Wilewiczowi, który nagle postanowił wobec tego wyjechać z Warszawy. Nie wie, dokąd i na jak długo. Janek wyjeżdża z nim, ale nie zdołał przeniknąć celu podróży. Sama nie wiem, dokąd mogą jechać...

— Więc Wilewicz zna już wszystkie szczegóły?

— Najdokładniej. I to dzięki mnie, dzięki pańskiej niewolnicy, którą pan okłamywał, zapewniając, że pan ją kocha, gdy serce pańskie było oddane innej, jak pan to oświadczył jednemu ze wspólników pańskich zbrodni. Trudno! Byłam świadkiem mimowolnym pańskiej rozmowy z Florskim, jak byłam świadkiem pańskiego zgładzenia mojej pani ks. Brewskiej. Póki uważałam, że jednak zajmuję w pańskiem sercu choć najmniejszy kącik, milczałam. Gdy się dowiedziałam, że się mylę zemściłam się, przyznaję, podle i nikczemnie, ale nie oparłam się szatanowi zazdrości..... Nie zdołałam!

Dalszy ciąg nastąpi

KRONIKA KRAKOWA

Piątek: Jana

Przepowiednie astrologiczne.

Nie porywaj się dzisiaj na rzeczy wielkiej wagi, natomiast małe mogą ci się udać. Osoba. o którą ci się rozchodzi, myśli o sprawieniu ci wielkiej radości. Ostrożnie z fałszywymi przyjaciółmi

Teatr Miejski: „U mety"
Teatr Bagatela: Qni Pro Quo

Adria: „Strzała Erosa"
Apollo: „Miljonerzy bawią się"
Słońce: „Königsmark"
Swit: „Senor Americano"
Sztnka: „Jej grzech'
Uciecha: „Miłostki pięknej pani"
Wanda: „Tajemnicza szóstka"
Promień: „W konkurach"

Radjo

G. 11.45 Transm. z Warsz., 12.10 Muzyka płyt gram., 15.50 Muzyka płyt gram., 16.40 Pieśni majowe z Wieży Marjackiej, 17.35 Transm. z Warsz., koncert, 19.10 Pogadanka dla pań: 19.30 Mnzyka płyt gram., 20.00 Transm. pogadanki muzycznej z Warsz.' 20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonii, 22.50 Transm: muzyki tanecznej z Warszawz.

Dyżur nocny aptek:

Rynek 22, Florjańska 15, Karmelicka 23, Al. 29 Listopada 5, Dietlowska 76, Podgórze-Rynek 9.

Wisła—22 p. p. 5:2 (2:1)

Wisła wystąpiła bez Balcera, Koźmina i Pychowskiego. Początek gry nie zapowiada wcale tak poważnego sukcesu. W 25 min. ma sposobność Kisieliński strzelić pierwszą bramkę lecz z 2 kroków przestrzela. Dopiero w 29 min. Reyman zdobywa pierwszą bramkę, lecz już w kilka sekund później wyrównuje Biegański. Gra przybiera na tempie i w 35 min. Kisieliński uzyskuje prowadzenie. Po pauzie 22 p. p. zaczyna bardzo ładnie kombinować lecz pod bramką Wisły wszystkie atakich ich idą na marne. Wisła powoli przychodzi do siebie i w krótkich odstępach strzela 3 gole przez Artura, Kisielińskiego (2). Druga bramka dla 22 p. p. samobójcza.

Dalsze wyniki ligowe:
Cracovia-Warszawianka 6:0 (2:0)
Ł. K. S.—Ruch 6:0 (3:0)
Pogoń—Czarni 1:0 (0:0)

W tabeli prowadzą: Legja 7 g. 12 pkt., Pogoń 7 g. 10 pkt., Cracovia 7 g. 9 pkt. Ł. K. S. 7 g. 9 pkt. Czarni 8 g. 9 pkt.

Pogotowie lekarskie w Kasie Chorych.

Kasa Chorych w Krakowie podaje do wiadomości że z dniem 28 maja 1932 r. zostaje uruchomiony nowy telefon nr. 175-50 dla stałego Pogotowia lekarskiego. Telefonem tym należy zwracać się wyłącznie w razie konieczności wezwania lekarza kasowego celem odwiedzenia obłożnie chorego w domu.

Zarazem przypomina się, że w dnie powszednie czynne jest biuro wyjazdów lekarskich w Centrali ul. Batorego 3, od godz. 8 rano do 20-tej wszelkie żądania wyjazdów do członków Kasy, zamieszkałych w Krakowie i najbliższej okolicy na lewym brzegu Wisły, należy w czasie od godz. 8 do 20 kierować telefonicznie (tel. 175-50. lub przez posłańca bezpośrednio do biura wyjazdów; w II-gim obwodzie leczniczym na Podgórzu (tel. 104-50) biuro wyjazdów czynne jest w dnie powszednie od godz. 8 do 18-tej, a w przychodni przy ul. św. Wawrzyńca (tel. 101-43) od godz. 8 do 14-tej.

Oszust w roli urzędnika kolejowego

Zielonka Jan, zam. przy ul. Spiskiej 1, zgłosił do policji, że dnia 25 maja br. nieznany osobnik przedstawiwszy się mu za urzędnika kolejowego zaoferował mu 1.500 kg. węgla, na poczet czego pobrał zaliczkę kwotę 35 zł. Gdy Zielonka wraz z osobnikiem tem udał się na stację kolejową w Płaszowie, znikł mu on tamże bez śladu.

Komornik sądowy defraudantem

Do najbardziej znienawidzonych ludzi w Warszawie należą komornicy, których każdy płatnik z jednej strony boi się, a z drugiej strony unika. Mimo to, a może właśnie dlatego do sądu okręgowego przybyły dziś tłumy publiczności w celu obejrzenia komornika, który oskarżony jest o nadużycia pieniężne.

Oskarżonym jest b. komornik przy sądzie okręgowym Jan Brodzki. Z jednej strony poszkodowany został Skarb państwa, który poniósł kilkanaście tysięcy złotych strat z powodu niewykonania przez Brodzkiego nakazów sądowych, z drugiej strony szereg osób prywatnych. Komornik ten ściągał należności i opłaty i wykonywał różne czynności na zlecenie klientów, poczem dzielił się ściągniętemi sumami.

Oskarżony, którego broni adw. Hofmokl-Ostrowski do winy się nie przyznaje. Dowodzi on, że padł ofiarą niedbalstwa swych podwładnych i niedokładności kancelaryjnych.

Zboczeniec usiłował zniewolić 7-letnią dziewczynkę

W Zakopanem ujęto zboczeńca który usiłował dokonać ohydnego gwałtu na 7-letniej dziewczynce.

Zboczeniec zwabił dziewczynkę do lasu, na Antonówce, gdzie zdarłszy z niej ubranie zamierzał dokonać gwałtu.

Tymczasem matka zaniepokojona nieobecnością córeczki, wyszła jej na spotkanie i dowiedziawszy się od koleżanki dziewczynki, że mała udało się z jakimś nieznajomym mężczyzną w kierunku lasu, pobiegła tam szybko.

W lesie usłyszała krzyki córeczki. Przybyła w ostatniej chwili i zdołała wyrwać dziecko z rąk zboczeńca. Za osobnikiem tym rzucono się w pościg i ujęto go. Jest to 32-letni Stanisław Pisarek, karany już 2-letnim więzieniem za zniewolenie.

Ohydni zbrodniarze wymordowali całą rodzinę.

Onegdaj wybuchł w Delejowie, w osiedlu Kurylców pożar. Kiedy sąsiedzi pospieszyli na pomoc i ogień częściowo stłumiono, po wyważeniu drzwi wchodowych przedstawił się obecnym straszny widok. Przy wejściu leżeli właściciel osiedla Piotr Kurylec i żona jego Paraska zamordowani przez zadanie szeregu ran kłutych i tłuczonych w głowę, ponadto Kurylcowa miała głęboko poderżnięte gardło.

Zaalarmowane władze śledcze ze Stanisławowa wyjechały niezwłocznie na miejsce zbrodni z psem policyjnym. Ustalono, że Kurylcowie. o których powszechnie mówiono, że posiadają sporo gotówki, padli ofiarą mordu rabunkowego i po zamordowaniu oblani zostali naftą i podpaleni.

Zbrodniarze sądzili, że spłonie całe domostwo i w ten sposób morderstwo ich nie wyjdzie na jaw.

Krwawy napad na kobietę spieszącą do pracy

Onegdaj rano spieszyła do pracy wałem kolejowym 30-letnia Natalja Wojciechowska, zam. w Warszawie ul. Zagraniczna 18. W pewnej chwili Wojciechowską zaczepili dwaj mężczyźni i dwie kobiety. Towarzystwo to żądało pieniędzy na wódkę. Wojciechowska odmówiła tłumacząc się, że nie ma przy sobie pieniędzy, wówczas towarzystwo to rzuciło się na nią i pobiło, a jedna z kobiet zadała jej dwie ciężkie rany nożem. Wojciechowska upadła nieprzytomna, napastnicy zaś zbiegli.

W krótkim czasie potem nasypem kolejowym przechodził patrol policyjny, który natknął się na leżącą we krwi Wojciechowską i doprowadził do przytomności. Na skutek zeznań Wojciechowskiej, zarządzono natychmiast pościg, w wyniku którego zatrzymana została nigdzie nie meldowana Anna Kucharska w której poraniona poznała nożowniczkę. Znaleziono przy niej zakrwawiony nóż.

Stan Wojciechowskiej jest poważny. Dalsze śledztwo w toku.

Kupione dziecko jako narzędzie szantażu.

Niejaka Anna Wójcik ze Suchodołu, chcąc wymusić od za możnego gospodarza Jana Głuszki dwa morgi pola względnie sumę 100 dolarów, oskarżyła go o ojcostwo, twierdząc, że jest ojcem jej nieślubnego dziecka. W toku rozprawy wyszło na jaw, że pomysłowa oszustka wogóle nie była nigdy matką, a dziecko „kupiła" sobie w Buczaczu za 8 złotych od niejakiej Anny Prośniak i w ten sposób szantażowała Głuszkę.

Cała ta afera znajdzie niebawem epilog przed sądem karnym.

Potworna matka spaliła swe dziecko w piecu

W Rupienicy aresztowano 21-letnią służącą Kunegundę Jakielską pod zarzutem spalenia w piecu kilkudniowego swego dziecka.

Jaskielską zdradził swąd palącego się ciała dziecka. W chwili, gdy policja wkroczyła do kuchni, znaleziono w piecu już tylko resztki spalonego ciała.

3 osoby porażone ciężko piorunem

W dniu wczorajszym nad gminą kraśnieńską przeciągnęła burza. Od uderzenia piorunu zostały poważnie porażone: Konstancja Romanowska, zam. w folwarku Dwornie, Wojniłowiczówna i Kossakówna ze wsi Nowosiłki. Romanowska z powodu przestrachu utraciła mowę, zaś Wojniłowiczówna i Kossakówna zostały ogłuszone oraz odniosły obrażenia ciała.

Wypadek automobilowy

Szofer auto-dorożki Nr. 171 Knihinicki Antoni, zam. ul. Dębowa 46, najechał na ul. Długiej na przechodzącego w poprzeg jezdni Wojciecha Gastera lat 21, z Brzoskwini. pow. Kraków. który doznał złamania kości miednicowej. Pogotowie przewiozło go do szpitala św Łazarza.

Aresztowanie za kradzież

Zatrzymano Koczwarską Marję lat 37, bez zamieszkania za kradzież pary trzewików na szkodę Katarzyny Bełczak.

Aresztowani za pobicie kobiety

Zatrzymano Klepkę Antoniego lat 30, robotnika, zam. przy ul. Rzeźniczej 28 i Wróbla Jana lat 24, kaflarza zam. przy ul. Kupa 24, za ograniczenie osobistej wolności i pobicie Walerji Sliwy z Kalwarji Zebrzydowskiej.

Qui Pro Quo w Bagateli

Dziś i codziennie o godz. 7 i 9·20 wieczorem premiera wielkiej sensacyjnej rewji „**Poczekajcie**". Powodzenie jakie miała poprzednia rewja „Na całego" daje pełną gwarancję, że publiczność krakowska będzie znów miała miłą rozrywkę. Bilety do nabycia w kasie Bagateli.

Oszukał aptekarza.

Berger Karol, zam. przy ul. Gertrudy 1, aptekarz, zgłosił do policji, że Izak Wachsal, zam. przy ul. Przemyskiej 6, kupiec, pobrał od niego 12 weksli a 300 złotych do zrealizowania i wydalił się w niewiadomym kierunku.

Oszuści pierścionkowi dalej grasują.

Banaś Stanisław zam. w Chwałkowie kościelnym pow. Srem zgłosił do policji, że dnia 25 V. br. kupił na ul. Krakowa pierścionek za 65 zł., jako złoty.

Po chwili jednak u jubilera stwierdził, że pierścionek ten jest bezwartościowy.

Ojciec — zwierzę zgwałcił małoletnią córkę.

Woźny inspektoratu podatkowego w Równem Wasiukow w zamiarze samobójczym wypił 3 butelki esencji octowej.

Policja wszczęła dochodzenia dla ujawnienia powodów tego zamachu samobójczego i wykryła że Wasiukow przed czteroma laty kazał swej 13-letniej córce Hance przyjść wieczorem do biura dla pomocy w robieniu porządku i tam ją zniewolił.

Ofiara zwierzęcych chuci ojca poskarżyła o tem swej matce, która chcąc uchronić biedną Hankę przed atakami zwyrodnialca — ojca, wysłała ją z domu i umieściła u znajomych,

Po trzech latach matka zapadła na zdrowiu i wezwała córkę do prowadzenia gospodarstwa.

Po śmierci żony Wasiukow znowu zaatakował swą 17-letnią córkę i zmusił ją do utrzymywania z nim stosunków, co nie pozostało bez następstw.

Wasiukow w obawie. że sprawki jego mogą wyjść na jaw dla uniknięcia kary popełnił zamach samobójczy, jednak przy pomocy lekarskiej zaczyna powracać do zdrowia. Przy jego łóżku czuwa policjant.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2